

Urowadzenie w Szklarskiej Porębie

9 lipca 2021

Jest lipiec lub sierpień 1994r. Dwójka mężczyzn około godziny 24:00 przemierza aleję Kopernika w Szklarskiej Porębie. Po chwili dochodzi do zdarzenia, które na zawsze odmienia ich życie. Spowija ich jasny snop światła i jeden ze świadków zostaje wciągnięty do obiektu. Po chwili pojawia się przed swoim hotelem i przenika niczym duch przez zamkniętą bramę na oczach swojego kolegi.

Historia, jak ta poniżej, to dosłowny bestseller w polskich sprawkach ufologicznych. Rozegrał się 27 lat temu w Szklarskiej Porębie, niedaleko Hotelu „Granit” (Dziś jest to Centrum Rehabilitacji Rolników – Krus). Zdarzenie, które w nomenklaturze ufologicznej klasyfikujemy jako CE-4 (bliskie spotkanie czwartego stopnia) to rzadkość w polskich annałach ufologicznych. Zwłaszcza, że dotyczy prawdopodobnie fizycznego uprowadzenia jednego uczestnika tego zdarzenia na oczach drugiego. Pikanterii sprawie dodaje przedziwne zachowanie człowieka, który został żywcem wzięty na pokład NOL-a zaraz po całym zdarzeniu. Co takiego wydarzyło się w lipcu lub sierpniu 1994r. w Szklarskiej Porębie?

Tą niezwykłą sprawę dokumentowała ekipa LKBZN KONTAKT cztery lata po całym zdarzeniu. Mimo rzetelnie przeprowadzonej dokumentacji przez grupę LKBZN KONTAKT, zdecydowałem się nie włączać tej sprawy do swojej książki „Tajemnice Dolnego Śląska. UFO i niewyjaśnione zjawiska”, gdyż wciąż wiele wątków tej sprawy pozostaje niewyjaśnionych. Można skonstatować, że artykuł pt. „UFO nad Karkonoszami. Wzięcie w Szklarskiej Porębie” to niepełny raport. Zdecydowałem się opisać tę sprawę po latach na swoim blogu, licząc, że może uda mi się dotrzeć do świadków tego zdarzenia – Stanisława i Maćka, mieszkańców Wrocławia – i zadać im uzupełniające pytania. Niniejsza

publikacja jest jednocześnie apelem z prośbą o kontakt. Przejdźmy tymczasem do szczegółów zdarzenia i nakreślmy w szczegółach, co udało się ustalić cztery lata po zdarzeniu legnickim ufologom.

Promień światła

W lipcu lub sierpniu 1994r. dwóch kolegów – Stanisław i Maciek – około godziny 24.00 wracało z pubu w centrum Szklarskiej Poręby do Hotelu „Granit”, gdzie mieli wówczas swoje zakwaterowanie. Wykonywali w tym czasie prace remontowo – budowlane na terenie Szklarskiej Poręby. Szli aleją Kopernika z obu stron porośniętą drzewami. Nad głowami roztaczał się piękny widok rozgwieżdżonego nieba. Ich przyjemną podróż pieszo i wspólną rozmowę przerwało silne fioletowe światło, które całkowicie ich spowiło. Natychmiast się zatrzymali i zaczęli bacznie lustrować okolicę, spojrzeli też w górę, ale światło było rażące i nic z początku nie dało się zobaczyć. Promień, który objął ich całym swoim blaskiem miał około 1,5 m średnicy. W tym momencie zaczynają się dziać dziwne rzeczy. Promień zaczyna się unosić do góry a wraz z nim stojący obok Maćka Stanisław. Oniemiały wrocławianin widzi, jak jego kolega unosi się do góry na wysokość 30-40 m, by po chwili zniknąć wraz z promieniem. Z początku Maciek niewiele widział, bo fioletowe światło go mocno raziło. Dopiero po paru sekundach uświadomił sobie, do czego został wchłonięty Stanisław. Na wysokości 40 m wisiał nad nim dyskoidalny pojazd. Jak zeznał później w swojej relacji, obiekt był okrągły i miał średnicę około 10 m. Okrągła tarcza wisząca centralnie nad nim była czarnego koloru, ale mimo ciemności i blasku pobliskich lamp udało się zauważyć, że jest to prawdopodobnie kopulasty spód jakiegoś obiektu. Otoczony był żółtą obwódką. W środku świadek dostrzegł także pierścień 9 iluminatorów świecących się w kolorze żółtym. W centralnej części Maciek dostrzegł niewielki otwór. To prawdopodobnie z niego emanowało oślepiające światło, które wciągnęło jego kolegę na pokład tego czegoś.

Stanisław przenika przez bramę

Przez około 1,5 minuty Maciek przyglądał się wiszącemu UF0, które nagle znikło. Była to jak scena z jakiegoś filmu science-fiction.

Maciej zaczął gorączkowo szukać w ciemności swojego kolegi, nawoływał go i bardzo przerażony, bo tak naprawdę nie wiedział, co się dzieje. Po 15 minutach przemieścił się w stronę swojego hotelu. Właśnie wtedy, tuż przy bramie hotelowej, dostrzegł Stanisława. To, co wydarzyło się w ciągu następnych minut przerasta wszelkie pojęcie i wydaje się wprost nieprawdopodobne. Gdy Maciej podbiegł do kolegi, okazało się, że ten pokryty jest jakąś dziwną mazią srebrzystego koloru. Wyglądało to, jak ciecz, która fosforyzowała w ciemności. Stanisław zachowywał się wówczas bardzo dziwnie. Nie był tą samą osobą. Miał groźne spojrzenie, wytwarzał jakieś dziwne dźwięki, przypominające wycie psa albo wilka. Momentami był też agresywny i nie dawał się podejść. W pewnym momencie ruszył do przodu i przeszedł niczym duch przez zamkniętą bramę hotelową. Cały czas krzyczał i wydobywał z siebie zwierzęce odgłosy. Dziwna rzecz, że mimo hałasu, nikt nie pobudził się z hotelowych gości. Światła hotelowe były pogaszone, nikogo nie było widać na zewnątrz.

Interwencja policji i ratowników medycznych

Stanisław szybko przemieścił się w stronę wejścia do hotelu i zniknął na chwilę z oczu Maćka. Ten szybko przeskoczył przez bramę i wszedł za nim do hotelu. Gdy Maciek wszedł do pokoju, zastał kolegę leżącego na wznak na swoim łóżku. Stanisław wciąż dziwnie się zachowywał. Naraz zleciał na podłogę i przybrał pozę psa. Zaczął chodzić po pokoju jak zwierzę z głową przy ziemi. Zdaniem Maćka miał wówczas nadludzką siłę i wszystko co napotykał na swojej drodze, przewracał i niszczył

na kawałki. W tym momencie nerwy puściły Maćkowi i wyskoczył przez okno z pierwszego piętra. Natychmiast pobiegł po pomoc. Po drodze spotkał dwóch funkcjonariuszy policji i na szybko opowiedział im, co ich spotkało. Policjanci wezwali pogotowie i wszyscy razem udali się radiowozem policyjnym do hotelu. Po chwili przyjechała też karetka. Policjanci wraz z lekarzem i sanitariuszem pogotowia udali się pod pokój świadków. Na korytarzu było wciąż słychać odgłosy i jęki Stanisława. Gdy zapukali do drzwi, Stanisław je otworzył. Nie był już pokryty fosforyzującą substancją, ale zdawał się być cały mokry i przerażony. Niczego nie pamiętał. Dostał zastrzyk na uspokojenie, ale jego stan zdrowia lekarz pogotowia ocenił na dobry i nie zdecydował się brać go na SOR.

Nic już więcej nie przytrafiło się niezwykłego dwóm wrocławianom podczas ich kilkudniowego pobytu w Szklarskiej Porębie. Po czterech latach Maciek – osoba, która zapamiętała najwięcej z całego zdarzenia – zdecydował się opowiedzieć swoje przeżycie legnickim ufologom. Stanisław odmówił rozmowy i nie interesowało go, co takiego wydarzyło się pamiętnego lipca/sierpnia 1994 r. Możemy się jedynie zastanowić, co mogłaby po latach wnieść ewentualnie regresja hipnotyczna Stanisława? Czy udałoby się ustalić więcej szczegółów do tego zdarzenia? Nie wiemy, co zostało zapisane w kartotece medycznej podczas tego nietypowego wezwania karetki pogotowia? Nie wiadomo, czy został sporządzony raport policyjny po zeznaniu Maćka? Jest tu wiele pytań, na które nie udało się udzielić zadowalającej odpowiedzi po 27 latach.

Najbardziej zdumiewa tutaj relacja Macką w kwestii domniemanego przejścia Stanisława przez zamkniętą bramę hotelową. Zdaniem świadka przypominało to, jakby scenę z jakiegoś filmu o duchach. Czy jest możliwe, że fosforyzująca maź, którą był pokryty Stanisław wpłynęła na lokalną materię? Takiego zdania był autor publikacji na temat tego zdarzenia na łamach nieistniejącego już kwartalnika „Czasu UFO”, który spekulował, że mogło dojść do zjawiska sublimacji – zmiany

stanu stałego w gazowy. Czy jednak zmiana materii, o której dość często donosiło się w takich bliskich spotkaniach z UFO, to scena żywcem wzięta z filmu „Terminator”, gdzie materia się roztopia, by zaraz wrócić do pierwotnej postaci? Brzmi bardzo fantastycznie. Wydaje mi się, że w takich zdarzeniach więcej możemy mówić o kondycji psychicznej świadków, którzy działają w interakcji z czymś nieznanym i inteligentnym, na zasadzie zmienionej świadomości. Być może to właśnie świadomość Maćka tak odtworzyła to zdarzenie, a scenarzystą tego filmu był nieznany i anomalny reżyser w połączeniu z nieświadomością świadka.

Sprawa domniemanej abdukcji w tym zdarzeniu jest kapitalna i z całą pewnością możemy uznać powyższą relację, jako jedno z najciekawszych bliskich spotkań z terenu Karkonoszy. Wciąż wiele pytań czeka jednak na swoją odpowiedź i mam cichą nadzieję, że po publikacji i zasygnalizowaniu tej sprawy po latach, uda mi się dotrzeć do świadków.

Autorstwo: Damian Trela

Kontakt z autorem: dam.trela@gmail.com

Źródło: CzasTajemnic.blogspot.com